Nr. 9. OLSZTYN, środa 31 stycznia 1894. **Rok IX.**

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Wszystkie gazety niemieckie przepełnione są życzeniami dla cesarskiej osoby z powodu sobotnich jego urodzin. Do tem większego entuzyazmu przyczyniało się jeszcze przybycie Bismarcka do Berlina. Niemcy cieszą się bardzo, że zimny stosunek jaki panował między cesarzem a Bismarckiem zastąpionym został stosunkiem serdeczniejszym. To też za ukazaniem się cesarza tak w piątek jak też w sobotę zbite masy ludu berlińskiego z entuzyazmem okrzyki na cześć cesarza podnosiły. Pierwszym mężem, który złożył cesarzowi życzenie w sobotę był kanclerz hr. Capriwi, z którym cesarz długo rozmawiał i serdecznie powitał. Następnie składali życzenia wszyscy dostojnicy i ministrowie. Cesarz był w otoczeniu króla saskiego, króla wyrtemberskiego i wielu innych udzielnych książąt niemieckich.

— Urodziny cesarskie obchodzono w tym roku w Berlinie ze szczególną uroczystością z powodu 25-letniego jubileuszu wstąpienia cesarza do wojska. Cesarz odbierał najprzód życzenia rodziny w przwatnych swoich apartamentach, następnie prybyli wszyscy w Berlinie obecni książęta z królem saskim i wyrtemberskim na czele. Król saski i książęta austryaccy podążyli następnie na mszą św. do kościoła św. Jadwigi, cesarz z resztą gości do kaplicy pałacowéj. Nastąpiło potem składanie życzeń ze strony wysokich dostojników i ambasadorów w białéj sali. O godzinie pół do pierwszéj udał się cesarz na paradę.

— Z powodu urodzin cesarskich ogłasza urzędowy dziennik wojskowy amnestyą cesarską dla tych wszystkich żołnierzy, którzy zostali w tych dniach skazani na areszt lub inną karę. Kary te nie powinny przecież przenosić 4 tygodni lekkiego i 2 tygodni ciężkiego aresztu. Wyjątek stanowią tylko ci, którzy zostali skazani na karę za nieposłuszeństwo przeciw swym przełożonym, za poniewieranie i maltretowanie poddanych, oraz za kradzież i defraudacyą.

— O zgodzie pomiędzy Bismarkiem a cesarzem, która całkiem niespodzianie nastąpiła, rozpisują się dzienniki niemieckie szeroko. Cesarz uczynił krok pierwszy do zgody i przesłał Bismarkowi pismo, w którem swoją radość wyraża, że Bismark przyszedł do zdrowia. Posłał też cesarz butelkę wina Bismarkowi, aby mu to wino służyło. Równocześnie otrzymał Bismark zaproszenie, aby przybył w dniu urodzin cesarza do Berlina. Bismark odpowiedział, że przybędzie. W czwartek rozeszła się w Berlinie pogłoska, że Bismark już przyjechał, więc niektórzy posłowie przerwali posiedzenie i pojechali na dworzec, aby Bismarka powitać. Żydzi na giełdzie chcieli pokazać, że są za Bismarkiem, więc postawiono wniosek, aby giełdę zamknąć dla tak ważnego wypadku, jakim jest przyjazd Bismarka. Wniosek ten atoli odrzucono. Gdy się na dworcu posłowie i bardzo liczna publiczność zgromadziła, przyszła wiadomość, że Bismark nie przyjedzie, że to nieprawda, jakoby był w podróży. Więc wszyscy rozeszli się do domu. Jedni utrzymują, że Bismark już nie będzie kierował polityką, drudzy są atoli tego zdania, że znowu polityka Bismarka będzie górą. Powołanie Bismarka do Berlina nastąpiło w takich czasach, gdzie rząd znajduje się w wielkich kłopotach. Parlament nie chce uchwalić podatków na wino i tabakę, a tu trzeba pokryć koszta na wojsko. Rząd sobie rady dać nie może z nowym parlamentem, więc radzi się Bismarka, a więc Bismark będzie mieć wpływy na rząd. My się tych wpływów Bismarka nie boimy. Może być dziesięć Bismarków, ale kiedy tylko sprawiedliwość i Pan Bóg po naszéj stronie, to nam polityka Bismarka nic nie zrobi.

— W parlamencie niemieckim obradowano nad wnioskiem socyalistów, aby rząd coś zrobił dla robotników bez pracy będących.

Poseł Tropuszek (konserwatysta) mówił Beblowi i Singerowi, socyalistom tak: Socyaliści nie idą tak daleko jak anarchiści, lecz oba gatunki ludzi podburzają. Oba stronnictwa łudzą się tem, że zdołają wychować nowych ludzi bez grzechu, lecz bez chrześciaństwa nie może być ludzi bez samolubstwa. Socyaliści bez rozlewu krwi nie ufundują nowego państwa socyalistycznego. Są robotnicy bez pracy, lecz wielu nie chce pracować, albo nie może znaleść pracy, ponieważ się niczego nie nauczyli a ciężkiej pracy nie chcą. Najmocniejszą obroną przeciw anarchistom jest rólnictwo, które trzeba popierać. Socyaliści nie podają żadnych leków na biedę. Pracę ośmiogodzinną możnaby urządzić, lecz to samo nie pomoże. Angielski robotnik umiejętny zrobi więcéj w 8 godzinach, jak niemiecki w całym dniu. Gdyby rząd chciał 40 tysięcy robotników nie mających pracy w Berlinie posłać za Królewiec, aby pracowali w polu, toby socyaliści krzyczeli, że to gwałt. Bióra do wykazania pracy, mogłyby być dobre. Siostra Miłosierna przynosząca talerz zupy ubogiemu, myjąca dzieci, pielęgnująca chorych czyni więcéj dla ubogich, jak wszyscy socyaliści posłowie razem.

Singer (socyalista): Zmniejszyć czas pracy, to znaczy dać robotę więcéj ludziom. To co minister powiedział nie zgadza się ze sprawozdaniem inspektorów fabrycznych. Miasta wydają coraz więcéj na ubogich, ludzie nie mogą zapłacić podatków, to dowód, że jest bieda wielka. To co rząd zrobił dla robotników nic nie znaczy, wielkich panów rząd się boi obrazić. Policyi berlińskiéj bronić nie można, że biła i katowała spokojnych obywateli. Socyaliści będą musieli z rewolwerami chodzić na swe zebrania. Niektóre kasy robotnicze nie mają pieniędzy, bo robotnicy nie mają roboty.

Böttichér (minister). Z Berlina nie można sądzić o biedzie robotników. Gdyby socyaliści z rewolwerami przychodzyli za zebrania, toby sobie sami szkodzili. Socyaliści draźnili policyą.

Fuchs (centrum). Bióra robotnicze muszą urządzać gminy. Niedzielę trzeba święcić, bo Bóg tak nakazał. Czas pracy trzeba urządzić według gatunku pracy. Socyaliści nie chcą powiedzieć czego chcą, jakoby się bali i wstydzili. Socyaliści powstali z liberalistów, ze socyalistów powstają anarchści i wezmą górę. W państwie, gminie, rodzinie, trzeba wrócić do chrześciańskich zasad, każdy stan musi się łączyć w cechy.

Kardorff (konserwatysta). Bieda pomiędzy rólnikami, którzy nie mają za co kupować, dla tego kupiec i rzemieślnik też mają biedę. Rólnictwu trzeba dopomódz. Źle, że zniesiono prawo przeciw socyalistom, którzy teraz szerzą się pomiędzy rólnikami.

Kühn (socyalista) mówi o biedzie pomiędzy

tkaczami w górach szląskich. Chrześciaństwo dotąd nie zniosło biedy pomiędzy ludźmi.

Posłowie Lieber i Langerfeldt stawili wniosek, aby związki zapisane cechowe (związki pojedyńczych stanów) miały prawa korporacyjne. Wniosek został oddany komisyi ze 14 posłów złożonej, która ma go zbadać i na nowo parlamentowi przedłożyć.

Galicya. Rektorem internatu studentów unickich w Lwowie jest ks. Ksawery Wilemski, pochodzący z pod Lubawy. Wicerektorem jest ks. Jakób Jagalla, pochodzący z Keźlin pod Olsztynem. Dnia 14-go b. m. otrzymał brat Jakób Kukliński, również Warmiak, tonzurę i niższe święcenia. Wszyscy ci są członkami Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Do tego Zgromadzenia należą też były nauczyciel Bednarz z Nowego i Hosenberg z polskiéj Warmii.

Dania. Pastor protestancki Jensen w Harrdenrup, na swoję prośbę zwolniony z urzędu, żegnając się z gminą w niedzielę 7 b. m., oświadczył, że po gruntownych studyach się przekonał, że tak zwane wyznanie augsburgskie, będące podstawą wierzącego protestantyzmu. nie jest zgodne z Objawieniem Bożem, że raczéj nauka Kościoła katolickiego temuż Objawieniu odpowiada Na tem stanowisku stoi podobno wielu innych pastorów w Danii i tylko względ na rodzinę wstrzymuje ich od przyłączenia się do Kościoła katolickiego.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Niedzielne przedstawienie polskie na sali p. Funka wypadło bardzo dobrze. Sala była napełniona, a obie sztuczki odegrano poprawnie, zwłaszcza wyróżniały się amatorki panna L. z Łabiszyna i K. z Chełmna, które bawiąc chwilowo tutaj, role przyjąć raczyły i grą swą wszystkich zadowolniły. Dziarskiego Krakowiaka i Mazura musiano na żądanie powtórzyć. Na zakończenie był żywy obraz. Po teatrze blizko do rana bawiono się w niczém niezakłóconym porządku tańcami i śpiewem.

— Pierwsze tegoroczne posiedzenia sądów przysięgłych rozpoczną się dnia 12 lutego pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego p. Weber i potrwają 8 do 10 dni.

— Pewna dziewczyna, będąca zatrudnioną jako buchhalterka w jednym z tutejszych składów delikatesów została zwolnioną z obowiązku dla złego prowadzenia się. W zeszłą sobotę chciała ona zastrzelić swego niewiernego kochanka i siebie. W tym celu ustawiła się w sobotę wieczorem około godz. 8-méj w ulicy Krzyżowéj przed domem swego kochanka i gdy tenże wychodził, strzeliła do niego dwa razy z rewolweru. Strzały chybiły, ponieważ ów kochanek, pewien buchhalter rzucił się prędko na ziemię, a potém uciekł. Dziewczyna strzeliła następnie do siebie, a kula wyrwała jéj oko i skaleczyła niebezpiecznie nos. Samobójczynię odstawiono do tutejszego lazaretu.

— Znaczną kradzież wykryto w tutejszéj fabryce machin pana Liona. Ginęły tam od dłuższego czasu porządki, materyał itd. Podejrzenie padło na pewnego czeladnika ślusarskiego, u którego odbyto rewizyą i znaleziono wiele rzeczy skradzionych. Złodzieja aresztowano.

— Na Śląsku odnieśli Polacy zwycięztwo przy wyborach jakie się w zeszłym tygodniu odbyły z powodu tego, że dotychczasowy poseł do parlamentu ks. Cytronowski złożył poselstwo. Postawilo tam centrum niejekiegoś p. Delocha, a Polacy gospodarza p. Strzodę. Pan Strzoda otrzymał 6366 głosów, p. Deloch tylko 1808.

— Wskutek powiększenia wojska potrzeba daleko więcej rekrutów jak dotąd. Aby więc takowych nie zabrakło, władze wojskowe obniżyły miarę aż do 1 metra i 54 centimetrów. Takim sposobem zostanie wielu zaciągniętych do szeregu, których dotąd cofnięto dla nizkiego wzrostu.

— Najprzew. ks. Biskup pozwolił, że starożytne zabytki sztuki z kościołów mogą być dane na wystawę królewiecką na dwa tygodnie. Ks. dziekan Szadowski i ks. kapelan Matthee przyjęli na siebie obowiązek współdziałać przy odpakowaniu i zapakowaniu tych przyborów poświęconych.

— Na czytelnie ludowe złożyli u nas pp.: Józef Gollan i J. Nicolaus z Dywit po 20 fen. Razem dotąd 10 m. 70 fen. O dalsze składki prosimy.

— Na teatrze polskim zeszléj niedzieli znaleziono parę damskich, czarnych rękawiczek. Można je odebrać w ekspedycyi Gazety Olsztyńskiéj.

* DYWITY. Nowy kościół tutejszy został w środę zeszłego tygodnia poświęcony przez ks. kanonika Karau z Olsztyna. Niemieckie kazanie powiedział ks. dr. Walter, będący tymczasowo w Brunswałdzie, polskie ks. prob. Kiszporski z Gietkowa.

* GDAŃSK. Pewna dama, wnuczka dawniejszego burmistrza gdańskiego, zapisała naszemu miastu 250,000 marek w celu założenia schroniska dla niezamężnych, nieposzlakowanych pań z wyższych stanów. Będą także przyjmowane i służące, jeżeli się zobowiążą do wykonywania posługi. Osobny kapitał złożyła fundatorka, aby dostarczać mieszkankom opału i udzielać im miesięcznej pensyi.

* MONASTER. Od 1-go kwietnia ma tu wychodzić gazeta w duchu barona Schorlemera z Alstu. Redaktorem będzie dr. Sieber, który przed kilku miesiącami złożył redakcyą »Ermländische Ztg.« ponieważ nie chciał pisać w duchu przeciwników powiększenia wojska.

* PELPLIN. Trzynastoletnia Marta Pelikan, wychowana od niemowlęctwa przez katoliczkę tutejszą po katolicku i przed kilku miesiącami przyjęta do Sakramentów św., została 22 b. m. przymusowo przewieziona do zakładu sierót w Nytychu, aby tam po ewangelicku być wychowywaną. Rzecz się tak ma. Jéj matka, ewangeliczka, około 3 tygodnie po narodzeniu, dnia 2 lutego 1881 oddała ją wspomnionéj katoliczce do wychowania, z nad-

O BŁAŻKU PAROBKU

który chciał się djablu zapisać, żeby był panem.

(Ciąg dalszy.)

— A nie ma to pana jeszcze? Oj nie ma i nie wróci chyba kiej nad ranem. A po co żeś mię tu aże przywiódł, trza było iść do stajni.

— Głupiś, albo ja to koń, żebym w stajni siedział, lepiéj przecie w pokoju, a na tom cię sprowadził, żebyś mi doradził jak zrobić, żeby się ze Salusią ożenić.

— A no cóż, odrzeknie Walek, dać na zapowiedzi i koniec.

— Ale, dać na zapowiedzi, a cóż potem będę robił, hę?

— Przecie dziedzic obiecał ci wypuścić pustkę po nieboszczyku Klimasie.

— Ja wiem, ale ugryziesz to świętéj ziemi, a gdzież krowy, a konie, a pług, a brony, a zboże na obsianie, toć tego na gościńcu nie znajdę.

— Sołtys cię zapomoże jak się ze Salką ożenisz.

— Mocny Boże, będę to zawdy na ojców patrzał, twoje zdrowie Walku!

— Pij zdrów! rzekł Walek, a wychyliwszy kieliszek dodał:

— A to wydziwiasz tylko po próżnicy i nic więcej, wieluż się to żeni co nic nie mają, siedzą komorą u gospodarzy i chodzą na wyrobek, ty zaś i grunt dostajesz i wiano po żonie, a jeszcze ci źle, niepłótłbyś bajek i nie grzeszyłbyś, by cię Pan Bóg nie pokarał.

Błażek zaś nalawszy znowu wódki zawołał:

— Ja głupstw nie plotę, ale mi się okrutnie przykrzy na świecie i dla tego narzekam, bo ano człowiek przez całe życie narobi się jak pies i niczego nie użyje, a oto pan nic nie robi, jeno tam wyjdzie pojrzyć na to gospodarstwo, a grosz mu idzie ze wszystkich stron. Oj nic nie ma gorszego na świecie jak urodzić się chłopem: pracujesz i pracujesz, potem przyjdzie śmierć, grabarz wytnie cię łopatą przez krzyż i idź na sąd boski, nieużywszy niczego. Na nic Walku taka robota, cały ten świat niczego nie wart, żebym ja mógł, tobym to wszystko inaczéj zrobił.

— To byś ty widzę chciał Pana Boga uczyć, jak ma rządzić światem.

— Nie, alebym postanowił, żeby takie uczciwe chłopaki jak ty i ja nie potrzebowali ciężko pracować, ale siedzieli sobie w pięknych pokojach, jedli pieczeń, palili cygary i pili wino.

Walek aż się oblizнął, tak mu się ta mowa Błażka spodobała, splunął więc i zawołał:

— Ho i mnieby się takie życie spodobało, ale trudno, kiedy inaczéj nie może być, trzeba Panu Bogu i za to podziękować jak jest; głową muru nie przebije.

— Ej głupiś, krzyknie Błażek, odurzony gorzałką, dla czego nie może być . . . gdybym ja wiedział gdzie djabeł siedzi, tobym zaraz do niego poszedł, a przeciebym wyhandlował tyle, żeby mię musiał panem zrobić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

mienieniem, że dziecko może i po katolicku być wychowywane, byle tylko mu było dobrze. Przybrana matka troskliwie opiekowała się dzieckiem, jakoby swojém i wychowywała je po katolicku, zwłaszcza że w niem znajdowała dobre usposobienie i wielką skłonność do udziału w praktykach katolickich. Przed kilku miesiącami została dziewczynka przypuszczona do Sakramentów św. Dopiero niedawno, pastor ewangelicki Morgenroth w Rudnie, stwierdziwszy, że dziewczynka ta ochrzconą została w Rudnie przez pastora ewangelickiego i że jéj matka (o któréj nie ma teraz żadnéj wiadomości) przynajmniéj dawniéj była ewangeliczką, zażądał, żeby dziewczynka po ewangelicku była wychowywaną. Sąd wedle ustaw krajowych zmusił ją, że musiała opuścić swą przybraną matkę i wejść do zakładu ewangelickiego. Za rok już będzie wolną, bo wtedy skończy 14 rok życia i sama będzie mogła decydować, do jakiego wyznania chce należeć. Sprawa ta pokazuje jasno, że ustawodawstwo krajowe w tym względzie powinno być zmienione.

* BYDGOSZCZ. Ośmioletnia dziewczynka ze Szwederowa pod Bydgoszczą zabłąkała się w lesie, poszedłszy z dziećmi szukać gałęzi. Przypadkiem szedł jeden pan, który słysząc wołanie dziecka, odszukał ją drżącą od zimna i przestrachu.

* Z CHEŁMIŃSKIEGO. Przed kilku dniami przechodził przez Wisłę po lodzie młynarz Barr z Szynycha do Bratwina. Ponieważ lód z powodu łagodnego powietrza skruszał, zarwał się i wpadł do wody. Zdołał się jednak schwycić lodu i wołał o pomoc. Po półgodzinnej zimnej kąpieli nadbiegli ludzie z Rozgard i Bratwina, położyli na lód długie deski, po których doszedłszy do miejsca nieszczęścia, rzucili młynarzowi linkę i wyciągnięto go. Ziębnięty i przemokły Barr idąc po lodzie, pośliznął się i upadł tak nieszczęśliwie, że sobie złamał rękę.

* WROCŁAWSKI korespondent stwierdza fakt pocieszający, że język polski coraz bardziéj szerzy się w licznych parafiach olbrzymiéj dyecezyi wrocławskiéj i z roku na rok zwiększa się potrzeba księży mówiących po polsku. Tą potrzebą powodowany J. E. ks. biskup wrocławski kardynał Kopp zaprowadził stałą naukę języka polskiego, do któréj obowiązani są wszyscy klerycy z okolic polskich pochodzący. Korespondent zapewnia, że wszyscy klerycy, zarówno Polacy jak i Niemcy, z zapałem z nauki téj korzystają, gdyż wiedzą, że tylko dobrze władając językiem polskim, będą mogli skutecznie działać w przyszłym swym zawodzie.

* W BERLINIE niejaki 24-letni Helling, sekretarz u adwokata, zakochał się w pięknéj pannie Maryi Dahme, która zmieniała kawalerów jak rękawiczki. Żeby z nią wyjechać w świat, zabrał adwokatowi 1200 marek. Wyjechali do Szwajcaryi, tam wzięli ślub i pieniądz zjedli. Potem uradzili, żeby wrócić. Przybyli do Magdeburga, tu się rozłączyli, ona została w Magdeburgu znowu kelnerką, a on w Berlinie oddał się policyi w ręce. Sądy skazały go na 9 miesięcy więzienia.

* POD GNIEZNEM napadło w piątek rano dwóch włóczęgów stelmacha Lipskiego. Gdy im stawiał silny opór, pokłóli go nożami, odarli z odzienia i zabrali mu 190 marek. Rabusiów dotychczas nie wyśledzono.

* W DREŹNIE umarł zamożny kupiec. Po śmierci jego wykazało się, że za życia taił ogromny majątek, jaki posiadał, by nie płacić odpowiedniego podatku dochodowego. Spadkobiercy mają teraz ze spadku po zmarłym otrzymanego zapłacić około 500,000 m. Taki sam przypadek zaszedł również w Dreźnie z restauratorem, także bardzo bogatym. Spadkobiercom kazano zapłacić około 400,000 m. zaległego podatku oraz kary za zmarłego.

* KRAKÓW. Umarł tu bardzo stary człowiek, który był jeszcze za dawnych czasów żołnierzem polskim w polskiéj armii. Najstarszy ten weteran był rotmistrzem 3-go pułku ułanów 1830 r. nazywa się Leopold Szumski, ozdobiony złotym krzyżem Virtuti militari, 39 razy ranny, we wszystkich bitwach r. 1831 czynny udział biorący. Opatrzony św. Sakramentami, umarł 93 r. życia.

* W JAPONII wielka radość zapanowała, bo tamtejszemu cesarzowi, po japońsku, mikado, urodził się syn, następca tronu. U Japończyków, jak u Turków, jedna jest prawdziwa żona, która rodzi królewiczów, a dzieci drugich żon nie mają tego prawa. Z pierwszéj prawdziwéj żony nie ma japoński mikado żadnych dzieci, z innych też nie, tylko jedna Sono-Yoszino powiła mu dwie córki a teraz syna, który będzie cesarzem. W całym pałacu żon mikady wielka radość.

* W PEWNEJ miejscowości na Dolnym Śląsku umarł chałupnik K. Prowadził on biedne życie w swojéj chałupce, którą sam zamieszkiwał. Chleb i woda były głównem jego pożywieniem. Po jego śmierci znaleziono w kasie oszczędności przeszło 5980 marek. W jego ubogiem łóżku znaleziono 150 marek.

* POTWÓR MATKA. Pod miastem Kustendżil w Bułgaryi nad granicą macedońską mieszkała niewiasta, która pokochała się w własnym zięciu i nazwajem przez niego była kochaną. Zbrodniarze ci postanowili młodą żonę usunąć. Umówili się, że albo matka córkę zabije w domu, albo ją przyśle mężowi w pole z przygotowanym obiadem. Namowy te zbrodnicze trwały dni kilka, ale żadne nie miało odwagi popełnić zbrodni. Matka jednakże, wściekłą zazdrością dręczona postanowiła pozbyć się córki. Namydliła jej głowę, chcąc ją niby zmyć, naciągnęła mydlin na oczy, a kiedy córka nachyliła się nad miednicę, cięła ją zbrodniarka matka przygotowanym toporem w głowę i od razu położyła trupem. Potem ciało poćwiartowała i włożywszy w sądek schowała tymczasowo do sklepu, czekając przybliżenia się wieczoru, by je zakopać. — Tymczasem w kilka godzin przybył żandarm, przyjaciel rodziny i spostrzegłszy ślady krwi, spytał o przyczynę. Matka powiedziała mu, że zabiła prosię; wtedy żandarm objawił chęć na świeżą pieczeń z owego prosięcia. Zbrodniarka pobiegła do sklepu, wycięła kawał ciała z zabitej ofiary, i upiekła dla żandarma. Pieczonka tak żandarmowi zasmakowała, iż oświadczył, że nic delikatniejszego dotąd nie jadł, opuścił dom i spotkawszy kolegę żandarma, chwalił się przed nim, że tak wyborne jadł mięso. Kolega nabrał apetytu na tę pieczeń i razem powrócili do zbrodniarki, domagając się powtórnego przyrządzenia pieczeni. Matka pospieszyła do sklepu, ale tam bardzo długo bawiła; żandarm z troskliwości, że ją jaki przypadek spotkał, poszedł za nią i zaraz na wstępie spostrzegł głowę ofiary na wierzchu sądka. Ukrywanie dalszej tej zbrodni stało się niemożliwem. Żandarmi pochwycili zbrodniarkę, a z zeznań okazało się, że i zięć nie był bez winy, zatem oboje wzięto do więzienia.

* JAK SPAĆ? Ameryka, kraj najśmielszych inowacyi i wynalazków, posiada uczonych, pragnących przekonać ludzkość, że aby zasnąć prędko i spać dobrze, należy kłaść poduszkę pod — pięty. Tak radzi przynajmniej niejaki dr. Wilhelm Fischer. Powinniśmy układać się do snu, aby głowa spoczywała na poziomie niższym, niż nogi. Ale dodaje, że należy dochodzić do tego stopniowo. Więc najprzód zniża się wysokość poduszki, następnie usuwa się ją zupełnie, nakoniec kładzie się ją pod nogi. Taka pozycya uwalnia, zdaniem szan. doktora, od niespokojnych snów, wzmacnia siły i co więcej, leczy nawet newrozę i anemią. Tak uczy amerykańska szkoła spania z poduszką pod piętami.

* OSOBLIWSZE SAMOBÓJSTWO. Pewna panna z inteligentnéj rodziny, zamieszkująca w Trokach, dokonała osobliwszego samobójstwa. Połknęła mianowicie w zamiarze odebrania sobie życia igłę; gdy to nie skutkowało, połknęła drugą, czując następnie bóle w żołądku, a nie widząc zbliżania się śmierci, zamknęła się w swoim pokoju i połknęła trzecią, dużą igłę do zszywania rogoży. Wszystkie trzy igły przy dokonywaniu obdukcyi znaleziono w kiszkach.

* GŁOS LUDZKI. W jednem z popularnych pism amerykańskich pojawiło się ciekawe studyum, dowodzące, że głos ludzki jest najlepszem odbiciem duszy. Autorem tego studyum jest lekarz Cocke, który oślepł wskutek przypadku. Odtąd, jak pisze, poznawał świat tylko słuchem i dotykaniem. Z tych dwóch sposobów poznawania przekładał nadewszystko pierwszy. Często myli się co do charakteru ludzi, dotykając ich twarzy palcami; bardzo rzadko słuchając ich głosu. Dźwięk i barwa głosu była jedynym jego przewodnikiem. Dr. Cocke przedstawia rezultaty swoich badań na osobach, znanych ze świata politycznego i zwraca uwagę, że głos Chamberlaina jest zimny i grzeczny, głos zaś Oskara Wilde mrożący, afektowany, próżny. Cała galerya postaci, głośnych w życiu publicznem i literaturze, przesuwa się przed czytelnikami dr. Cocke w zwięzłej charakterystyce, opierającej się na podstawie brzmienia głosu.

* DRZEWO wysycha trzy razy wcześniéj, jeżeli się go w dobrem miejscu prostopadle ustawi, tak jak rosło. Podczas kiedy drzewo położone na ziemi potrzebuje długiego czasu do wyschnienia, a co więcéj niepotrzebne soki drzewne nie mogą odpłynąć i tworzą plamy drzewne, które obniżają wartość materyału, na lepsze roboty stolarskie, to z drzewa, ustawionego prostopadle wszystkie niepotrzebne soki odpływają, a materyał w ten sposób wysuszany nadaje się do najdelikatniejszych robót stolarskich i snycerskich. Ponieważ jednak nasi stolarze nieprzygotowują nigdy odpowiednio materyału do swoich robót, przeto jest wskazanem, by każdy potrzebujący mebli, lub innych robót stolarskich sam wybrał sobie drzewo, przez jeden rok w prostopadłéj postawie wysuszył i dopiero tak przygotowany materyał dał do roboty stolarzowi.

Wiec Polaków-Katolików

z okolic saskich w sprawie moralnych i materyalnych ich potrzeb a w szczególności celem wysiania do władz duchownych pokornej prośby o księdza polskiego, odbędzie się w niedzielę, dnia 4 lutego 1894 w Magdeburgu na dolnej sali »Freundschaft« przy ulicy Prälatenstr. pod nr. 32, naprzeciw domu św. Józefa, obok kościoła katolickiego. O polityce na wiecu mowy nie będzie. Kto przybyć nie może a życzy sobie księdza polskiego i godzi się na wysłanie w tej sprawie pokornej prośby do władz duchownych, niech o tem napisze pod adresem: J. Rogala, Magdeburg, Prälatenstr. 24. List należy frankować i podać dokładny adres piszącego lub piszących. Wstęp na wiec mają tylko Polacy-katolicy, którzy życzą sobie polskiego kapłana. — O liczny udział w wiecu proszą

Członkowie Tow. św. Jana Nep.
w Magdeburgu.

Hej do Ameryki!

I.

Ciężkie życie u nas w kraju,
Ciągła praca i kłopoty;
Tam za morzem masz jak w raju:
Błogie życie bez roboty.
Inne są za morzem szyki. —
Dalej bracie do Ameryki!

II.
Ni tu ryby, ni wędliny,
Człek bulwami tylko żyje;
Tam dostarczy dzik słoniny
Za węgorza będą żmije,
Dzikie owce, lwy, indyki; —
Dalej bracie do Ameryki!

III.
Tam, jeżeli nie zmyślone,
Miód i mleko rzeką płynie,
Gęsi chodzą już pieczone,
Można kąpać się we winie.
Czy to prawda, czy żarciki, —

IV.
Zamiast śniegu cukier pada,
Płoty z kiełbas tam plecione;
Darmo je tam każdy zjada,
Bo już wszystko zapłacone.
I pasztety i zraziki; —

V.
Co tu zimna nacierpiemy,
Nie masz węgli nie masz drzewa;
Tam przenigdy nie ma zimy.
Słońce, jakby piec ogrzewa.
Zostaw suknie, kaftaniki; —
Nago bracie do Ameryki!

VI.
Ten, co wolny przejazd płaci,
Wolne da tam oddychanie,
Wolny pobyt, ziemi da ci,
Co skarczować sił ci stanie.
Trzebić węże, małpy, dziki; —
Dalej bracie do Ameryki!

VII.
Choćby zresztą tak nie było,
Możesz jechać na oględy;
Gdyby ci się nie szczęściło,
Zostać panem własnej grzędy,
Pójdziesz między wyrobniki; —
Dalej bracie do Ameryki!

VIII.
Tameś swojej woli panem,
Wolność, wolność tam bez końca,
Choć pracujesz już nad ranem,
Jeszcze po zachodzie słońca;
Czy dla ciebie, czy fabryki; —
Dalej bracie do Ameryki!

IX.
Gdybyś u nas tak pracował,
Łożył trudów i starania,
W szczęście byś tu obfitował,
I dla dzieci wychowania
Miałbyś sposób i groszyki —
I nie poszedł do Ameryki!

X.
Ale tu wiatr inny wieje,
Tu ci duszno, ciemno, biada,
Tam ci w głowie zajaśnieje,
I na wszystko znajdzie rada:
Mieść ulice, tłuc kamyki; —
Dalej, dalej do Ameryki! (Zwierciadło.)

Na Czytelnie ludowe

złożyli z Dużego Kronowa pp.: Franciszek Budzeński 50 fen., Piotr Wiedich, Marcin Dukat, Augustyn Wypych i Franciszek Klein po 30 fen., Justyn Wróblewski i Józef Kuhn po 20 fen., Michał Benor, Józef Krause i Andrzéj Senkowski po 20 fen., Antoni Koll 10 fen., Mazuth 4 fen., Straszka i Augustyn Kielich po 20 fen. Razem 3 m. 34 fen. — Daléj złożyli jeszcze z Dużego Lamkowa: panna Gertruda Klomfass 50 fen., Jan Knobel 30 fen., Alfons Szczepański 6 fen. — Razem 4 m. 20 fen., które po odciągnięciu porto odesłano skarbnikowi p. dr. Kapuścińskiemu w Poznaniu.

Sprzedaż drzewa.

We czwartek, dnia 8 lutego rano o 9-tej w Jonkowie drzewo na opał z obwodów Szombarg, Stenkiny i Sztembark.

W czwartek, dnia 16 lutego rano o 9-tej w Olsztynie (hotel Buchhorna) drzewo na opał z obwodów Stary dwór i Kudypy.

W czwartek, dnia 23 lutego rano o 9-tej drzewo na opał w Spręcowie z obwodów Buchwałd i Dąbrówka.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)